Rok IV. Kraków, dnia 10. września 1907 r. Nr. 10.

PRZEWODNIK KĄPIELOWY

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

wydawany w porze kąpielowej przez Polskie Towarzystwo Balneologiczne w celu reklamowania i popierania rozwoju zdrojowisk i uzdrowisk krajowych.

Redaguje Komitet. — Redaktorowie: Dr. KAZIMIERZ FLIS i Dr. ZYGMUNT WĄSOWICZ.

Redakcya i administracya: Kraków, ul. Szewska L. 22. – Telefon Nr. 405.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitem lub jego miejsce 30 hal. Adresy lekarskie 1 K. 50 h. jednorazowo.

Przewodnik kąpielowy rozsyłany jest **bezpłatnie** P. T. Lekarzom w Galicyi, W. Ks. Poznańskiem i Królestwie Polskiem, czytelniom publicznym, kawiarniom, cukierniom, restauracyom, hotelom i wkładanym bywa do przedziałów I. i II. klasy pociągów osobowych i pospiesznych na głównych liniach kolejowych.

W prenumeracie kosztuje *Przewodnik kąpielowy* 6 Kor. za rocznik.

Przegląd najważniejszych chorób przewlekłych, nadających się do leczenia w polskich zdrojowiskach i uzdrowiskach.

Choroby	Nadają się do leczenia w zdrojowiskach i uzdrowiskach
Choroby serca i narządu krążenia	Ciechocinek, Iwonicz, Jaworze, Krynica, Morszyn, Ojców, Rymanów, Szczawnica, Truskawiec.
Choroby nosa, gardła, krtani, płuc i opłucnej	Birsztany, Bystra, Iwonicz, Jaśkowice, Jaworze, Kamionka, Kosów, Nałęczów, Nowe Miasto, Ojców, Otwock, Rabka, Sławuta, Szczawnica, Truskawiec, Wysowa, Zakopane.
Choroby żołądka	Druskieniki, Krynica, Rymanów, Szczawnica, Żegiestów.
Choroby jelit	Birsztany, Druskieniki, Kamionka, Kosów, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Truskawiec, Rymanów, Żegiestów, Szczawnica.
Choroby wątroby i dróg żółciowych	Ciechocinek, Iwonicz, Morszyn, Szczawnica, Truskawiec.
Choroby śledziony	Iwonicz, Krynica, Szczawnica, Zakopane, Żegiestów.
Choroby nerek i pęcherza	Ciechocinek, Druskieniki, Krynica, Nałęczów, Rymanów, Szczawnica, Truskawiec.
Choroby kobiece	Birsztany, Busko, Ciechocinek, Czarniecka Góra, Druskieniki, Iwonicz, Jaworze, Krynica, Lubień, Maryówka, Morszyn, Nałęczów, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec, Żegiestów.
Nerwice ogólne i przewlekłe choroby nerwowe z tłem anatomicznem	Bystra, Ciechocinek, Czarniecka Góra, Grodzisk, Jaśkowice, Jaworze, Kiselka, Kosów, Krynica, Lubień, Maryówka, Morszyn, Nałęczów, Nowe Miasto, Ojców, Otwock, Sławuta, Solec, Szczawnica, Truskawiec, Zakopane, Żegiestów.
Choroby kości, mięśni i stawów, także na tle gruźliczem	Birsztany, Busko, Ciechocinek, Druskieniki, Iwonicz, Krynica, Krzeszowice, Lubień, Morszyn, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.
Choroby przemiany materyi, jak otyłość, moczówka cukrowa, dna i t. d.	Birsztany, Busko, Czarniecka Góra, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Ojców, Otwock, Rymanów, Solec, Szczawnica, Truskawiec, Żegiestów.
Choroby krwi	Bystra, Jaworze, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Ojców, Sławuta, Szczawnica, Truskawiec, Wysowa, Zakopane, Żegiestów.
Zołzy — przymiot	Birsztany, Busko, Ciechocinek, Druskieniki, Iwonicz, Lubień, Morszyn, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.
Choroby skóry	Ciechocinek, Birsztany, Iwonicz, Lubień, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.
Zatrucia morfinowe, wyskokowe, nikotynowe i rtęciowe	Grodzisk, Kiselka, Maryówka, Nowe Miasto, Solec, Swoszowice, Zakopane.

Sprawozdanie

Komisyi zdrojowej w Krynicy za rok 1906.

(Ciąg dalszy).

I to jest chwila ważna.

W tragedyi dziejowej naszego narodu może najosobliwsza od lat stu...

Wokół zamęt w sercach i pojęciach, wokół nędza i ucisk, przeciw którym groźną falą wzdymają się wyolbrzymione w ucisku pragnienia...

Ukazują się złudne świty, wnet gaszone chmur nawałą... A zamiast ożywczych promieni brzasku, rozżarzają się łuny krwawych błyskawic...

Wobec tylu niebezpieczeństw i tylu pokuszeń, — gdzie ostoja?

Gdy wśród zatargów emigracyjnych myśl polska zdawała się tonąć, Mickiewicz wołał ku powaśnionej braci:

„Nie rozróżniajcie się między sobą, mówiąc: ja jestem ze starej służby, a ty jesteś z nowej służby;... ja Litwin a ty Mazur... Litwin i Mazur bracia są: czyż kłócą się bracia o to, iż jednemu na imię Władysław, a drugiemu Witowt?“

I mówił jeszcze:

„Każdy z was ma w duszy swej ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic. O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle pomnożycie prawa wasze i powiększycie granicę“...

I to jest przykazanie na obecną chwilę ważną.

Albowiem zrywają się dziś coraz gwarniejsze głosy, które, jak w Prologu III. części „Dziadów“ wołają: „Podwójmy napaści!“ — Przeto my: „podwójmy straże!“ — bo już „jutro się w mowach i dziełach pokaże, czy zła myśl wygra, czy dobra pokona“..

A ten pomnik, to właśnie symbol „podwojonej straży“... To, da Bóg, znak, że myśl dobra zwycięży!

Gustaw z „Dziadów“, czując nadprzyrodzone wokół siebie światy, mówi:

„Gdyby z twych oczu ziemskie odpadło nakrycie,
Obaczyłbyś niejedno wkoło siebie życie,
Umarłą bryłę świata pędzące do ruchu“...

Za chwilę, gdy spadnie ta pomnik pokrywająca zasłona, ujrzymy w bronzie ujarzmione, nieruchome oblicze Tego, którego Duch wolny, nieśmiertelny żyje w nas i pośród nas i nasze życie narodowe pędzi do ruchu. Bo On, jak to sam przeczuł w proroczem widzeniu: „stał się osią w nieskończonem kole... Sam nieruchomy, czuje nasze ruchy“...

I my wzajem czujemy w tej chwili wzmożone tętno tego wielkiego serca, tej potężnej miłości, która „nie na jednym spoczęła człowieku, nie na jednej rodzinie, nie na jednym wieku“, lecz objęła w ramiona wszystkie przeszłe i przyszłe pokolenia narodu... Czujemy, że w tej chwili nieśmiertelny duch Adama jest z nami, jest tu obecny, blizki, nakazujący nam Przymierze: pokój, zgodę i jedność i wytrwanie!...

Niech więc ukaże się nam to „rozumne, gromowładne czoło, które Wieszcz zgiął przed Panem, jak chmurę przed słońcem... Pan je wzniósł w niebo, jako tęczy koło, i umalował promieni tysiącem“...

Niech zabłyśnie nam to czoło „na świadectwo wierze — byśmy spojrzeli w tęczę... wspomnieli Przymierze“...

Niech spadnie zasłona!

* * *

W tej chwili opadła zasłona, a oczom zgromadzonych widzów ukazał się pomnik w całej swej okazałości. Na 4·50 m. wysokim postumencie w formie architektonicznej „modern“, wykutym z marmuru ze złomów Santa Croce koło Tryestu, wznosi się popiersie Adama wysokości 1·20 m. Na postumencie pod popiersiem stoi figura polskiej wieśniaczki (1·80 m.), wijącej z „modrych bławatów i zielonej ruty wieniec“. Na postumencie widnieje napis: „Adam Mickiewicz“, a poniżej: „...droższy nad laur Kapitolu wianek rękami wieśniaczki usnuty z modrych bławatków i zielonej ruty...“

Z kolei zabrał głos przewodniczący Komisyi zdrojowej p. Władysław Jarosz, Nadradca Namiestnictwa i kierownik Starostwa w Nowym Sączu, i odebrawszy imieniem Komisyi z rąk prezesa komitetu pomnik na własność Komisyi zdrojowej — podziękował w następujących słowach:

Szanowny komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza w Krynicy, wspierany hojną ofiarnością publiczności polskiej, wsparty subwencyą ministerstwa rolnictwa, uzyskawszy to urocze ustronie pod budowę, dokonał zamierzonego dzieła. Pomnik został wzniesiony, opadły zasłony i spoglądamy serdecznie i głęboko wzruszeni w ukochaną postać Wieszcza, spoglądamy na przepiękny pomnik, dzieło artysty Popiela. W tej chwili uroczystej czcigodny prezes komitetu budowy ofiaruje ten pomnik na własność i oddaje go pod opiekę Komisyi zdrojowej, Komisyi, której celem jest i zadaniem staranie o dobro, o rozwój, o piękno tego zdrojowiska. Otóż w imieniu tej Komisyi zdrojowej mam zaszczyt oświadczyć, że przyjmuje ona z serdeczną wdzięcznością ten dar wspaniały i dołoży starań, by pomnik ten zachował nie tylko dzisiejszą swoją świetność i artystyczne piękno, lecz by stał się zarazem dla każdego serca polskiego najmilszą i najcenniejszą ozdobą Krynicy. Racz przyjąć czcigodny panie prezesie to zapewnienie moje, a zarazem przyjmij dla siebie i wszystkich członków komitetu od całego zdrojowiska wyrazy serdecznej wdzięczności i uznania za trudy, starania, ofiarność, dzięki którym ten pomnik wzniesiono!

Odegraniem przez orkiestrę i odśpiewaniem przez publiczność pieśni patryotycznych zakończyła się ta pamiętna w dziejach Krynicy uroczystość.

Po uroczystości komitet budowy pomnika dał śniadanie na cześć twórcy pomnika i jego małżonki. W zebraniu wzięło udział 23 osób — między innymi: Adam Krechowiecki, radcy Dworu Władysław Struszkiewicz i Dr. Merunowicz, dalej radca Namiestnictwa Jarosz, zarządca zakładu zdrojowego komisarz powiatowy Grabowski i komisarz Żelechowski; lekarze: radca cesarski Dr. Ebers, Dr. Kopff, Dr. Cercha, Dr. Wąsowicz, Dr. Dębicki, Dr. Kmietowicz, reprezentacya obywateli krynickich z zastępcą burmistrza p. Kmietowiczem i z radnym p. Klimczykiem, reprezentant prasy p. Staniszewski, artysta-malarz p. Janowski, konsul francuski p. Świerczewski, prezes Sokołów nowosądeckich Dr. Flis, p. Klimczak, p. Pudło, etc. Podczas śniadania przygrywała orkiestra zdrojowa. Szereg toastów rozpoczął prezes komitetu budowy, Adam Krechowiecki, wnosząc zdrowie artysty i jego małżonki.

Radca Namiestnictwa p. Jarosz pił zdrowie p. Krechowieckiego i oddał hołd jego zasługom około budowy pomnika.

W dowcipnem przemówieniu z zacięciem dziennikarskiem p. Krechowiecki złożył część zasług na p. Dr. Wąsowicza, który z uszczerbkiem dla drogiego swego czasu, jako lekarz, oddał się dziełu z całem poświęceniem. Z kolei nastąpiły jeszcze toasty: radcy Dworu Struszkiewicza na cześć członków Komisyi zdrojowej; Dra Wąsowicza za zdrowie komisarza zdrojowego Grabowskiego, b. zarządcy zdrojowego starosty Mravincsicsa, oraz inżyniera p. Babla. Dr. Cercha pił z kolei zdrowie publiczności kąpielowej, która swoją ofiarnością przyczyniła się do tego, że pomnik w stosunkowo krótkim czasie stanął; wreszcie radca dworu p. Krechowiecki w dłuż-



Weranda przy leśniczówce na Kopciowej w Krynicy.

szem przemówieniu podniósł zasługi p. Michała Klimczyka, który jako mistrz ceremonii czuwał nad utrzymaniem porządku, przez co powaga i nastrój uroczystości wielce zyskały.

Na końcu śniadania odczytał p. Grabowski następujący wiersz, nadesłany przez p. Feliksa Garlickiego:

Na odsłonięcie pomnika

ADAMA MICKIEWICZA W KRYNICY

w dniu 12. sierpnia 1906.

Ten, co swą pieśnią zdobył serca nasze,
Ten, co ukochał swój Naród w niewoli,
Ten, co do czynów zbudził plemię lasze,
Co wstał z krwi naszej — z naszej wyrósł roli,
Stanął w Krynicy mistrz i wieszcz nad wieszcze,
Z bronzu ulany, w geniuszów koronie,
Głosząc, że naród nie zginął ten jeszcze,
Co takich synów w swojem rodzi łonie.

Na naszych barkach ni królów purpury,
Ni skroń Narodu nie zdobi korona...
Śpi cicho Wawel — śpią królewskie mury,
Ujęte w Wisły spętane ramiona;
Nie budzi świata szczęk polskich orężów,
Nie szumią skrzydła pancernych husarzy...
Myśl polska żyje i ta rodzi mężów
Większych niż wojny, bo ducha mocarzy.

Gdzie ci mężowie, co błyskiem swej stali,
Gromem orężów — jak głazmi Tytani
Całe narody do swych stóp rzucali...?
Zmarnieli — ludów przekleństwem ścigani...
Lecz tèn, co wszechświat chciał objąć w ramiona,
I w tym miłości olbrzymim popędzie
Światy i ludy przytulić do łona,
Ten żył i żyje i wiecznie żyć będzie!

Mistrzu! Na Kraków, Lwów i na Warszawę
Z pysznych pomników twa postać spogląda,
Lecz kiedy duch twój ponad miejską wrzawę
Spokój przeniesie i ciszy zażąda,
Spojrz na te skromne, choć mistrzowskie bronzy,
Co ci Krynica stawia w tem ukryciu
I nasze lasy, źródła i wąwozy
Kochaj, jak kochać umiałeś w twem życiu.

Zapowiedziany na popołudnie festyn na deptaku nie odbył się wskutek deszczu.

Wieczorem odegrali artyści teatru lwowskiego przy szczelnie zapełnionej sali teatralnej „Adama i Marylę“, obraz sceniczny Zygmunta Sarneckiego. Pan Chmieliński był znakomicie ucharakteryzowany jako Adam Mickiewicz i grał jak zawsze wybornie, przyczem nie ustępywała mu pod względem gry p. Michnowska jako Maryla.

Z drobniejszych wydatków wspomnę tu o sprawieniu 2 kadzi na wodę za 60 kor., jednego stołu z szufladami, 15 pułek i drabinki do garderoby teatralnej za 44 kor.

Dalej zakupiła Komisya 10 koszy na śmieci, które porozmieszczano na deptaku, za 56 kor.

Na werandę przy leśniczówce „na Kopciowej“ sprawiono 4 ławki ogrodowe i 2 stoły za 48 kor. 40 h.

Dla ogrodu sprawiono: śmieciarkę, 10 łopat, 4 gracki, 2 motyki, 4 nożyce do trawy, 1 nożyce do szpalerów i 2 sierpy — co kosztowało 77 kor. 10 h.

Do dwóch wychodków w parku zakupiono automaty na papier klozetowy za 50 kor. W obrębie zakładu urządzono 4 przejścia brukowe przez drogę kosztem 23 kor. 60 h. Łacińskiej ochronce dla dzieci w Krynicy udzielono subwencyę w kwocie 50 kor. Za sporządzenie planu na dom dla muzyki zapłacono 150 kor.

Ponadto poniosła Komisya zdrojowa niezliczoną ilość drobnych wydatków, które są wyszczególnione w zamknięciu rachunkowem, jakie bywa w myśl § 16 statutu corocznie przedkładane wraz z rachunkami c. k. Namiestnictwu do sprawdzenia.

Lista gości, którą wydawano jako tygodnik ilustrowany pod tytułem: *Krynica* w znacznie większej objętości, jak w sezonie ubiegłym, wyszła w 19 numerach. Drukowaną była w 300 egzemplarzach w drukarni Związkowej w Krakowie kosztem 1445 kor. 50 h.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Położenie pierwszego kamienia pod pomnik A. Mickiewicza w Krynicy w obecności artysty A. Popiela.

Korespodencye.

Karlsbad, w sierpniu 1907.

Rosnący z roku na rok w zatrważający sposób zastęp chorób przemiany materyi, wywołany podobno współczesnym trybem życia sprawia, że Karlsbad, którego wody są niemal jedynem w tych chorobach lekarstwem, zyskuje coraz liczniejsze szeregi kuracyuszów. Chociaż bowiem sezon trwa jeszcze w całej sile, liczba leczących się przekroczyła o kilka tysięcy cyfrę zeszłorocznych gości i liczy z górą 50 tysięcy osób. Myliłby się jednakowoż ten, ktoby przypuszczał, że Karlsbad posiada między chorymi przyjaciół jeżdżących tu z przyjemnością. Każdy odbywszy kilkutygodniową kuracyę ucieka stąd z wielką ulgą w sercu. Okoliczności składają się na to różne. Sama kuracya jest wyczerpującą, a Karlsbad jest zbyt wielkiem miastem z wadami... małomiasteczkowemi. Wprawdzie zieleni, parków, lasów utrzymanych wielkim kosztem nie brak, gdzie można schronić się przed gwarem i skwarem wielko- i małoświatowym, ale wszystkie spacery są dość odległe, dojście do nich dla osób słabszych ze względu na górzysty teren utrudnione i męczące. Jedyny wyjątek stanowi może piękna „Göthe-weg“, na której znowu w pewnych porach dniach bywa zbyt wielkie, uciążliwe przepełnienie. Za to co do urządzeń higienicznych, szczególnie wzorowej kanalizacyi i względnej taniości może Karlsbad innym zdrojom służyć za wzór. Bo bajką są opowiadania, jakoby było tu tak drogo. Zapewne, kto chce mieszkać w zbytkownej dzielnicy Westend, jadać na wielkiej sali, wielką łyżką w restauracyi Puppa, wyda znacznie więcej, niż ten, który gdzieindziej za mniejsze pieniądze dostanie tosamo. Owszem, można się tu urządzić tak tanio, że z wyjątkiem mieszkania, które zresztą tylko w głównym sezonie dość dużo kosztuje, żyje się i lepiej i ekonomiczniej, niż np. w Krakowie, lub w Zakopanem. Jeszcze mniej uzasadnionemi, ale i rzadszemi są skargi na tutejsze kuchnie. Jak wszędzie, winni są sobie sami kuracyusze. Niejeden bowiem, lekceważąc ścisłe polecenia lekarzy, wybiera w jadłospisie potrawy, przy których jest wprawdzie dodatek „Kurgemäss“, lecz które dla jego organizmu nie są odpowiednie i w następstwie sprowadzają różne przypadłości.

We znaki daje się natomiast wszystkim olbrzymi ruch automobilowy. Wprawdzie automobil uchodzi za środek lokomocyjny przyszłości, ale nie należy równocześnie zapominać, że Karlsbad jest naprawdę jednym, wielkim szpitalem. Tymczasem od rana do nocy rozlegają się po ulicach trąbki jeżdżących całym pędem automobilów, czasem, jak twierdzą złośliwi, zupełnie niepotrzebnie, ot dla zadośćuczynienia kaprysowi, czy fantazyi. Zapach benzynowy wypełniający po całych dniach ulice karlsbadzkie nie może też przyczynić się do polepszenia i tak już dusznego powietrza. Rada miasta Karlsbadu wzięła sobie już tę sprawę do serca i postanowiła ruch automobilowy ograniczyć. Pojawił się nawet projekt wcale racyonalny, by na Tepli zbudować gościniec, wyłącznie przeznaczony do użytku automobilów, co istotnie byłoby najlepszem rozwiązaniem tej bądźcobądź piekącej kwestyi.

Dla osób, które tego roku nie były w Karlsbadzie, będzie nowością dowiedzieć się, że Sprudel obecnie znacznie słabiej tryska, niż po inne lata, gdyż słup wody nie dochodzi nawet do wysokości jednego metra, gdy po inne lata tryskał aż pod strop oszklonej hali zdrojowej, jakoteż, że Schlossbrunn zmienił zupełnie swój dotychczasowy wygląd. Gdy bowiem w ubiegłym roku to tak ważne źródło przestało tryskać, Rada miasta przedsięwzięła kosztowne geologiczne badania, po których znaleziono je w tymsamym składzie chemicznym i o tej samej ciepłocie o kilka pięter niżej, skutkiem czego musiano kilka domów wykupić i zdemolować. Samo źródło ujęto na razie prowizorycznie.

Liczba lekarzy ordynujących wzrosła w bieżącym roku do 160. Polacy szukają naturalnie porady u swych doktorów, na których czele stoi najdłużej praktykujący Dr. Hassewicz, gdy znowu z pośród młodszej generacyi zajmuje coraz wybitniejsze stanowisko praktykujący tu już od szeregu lat dr. Władysław Maleszewski, uczeń krakowskiej Almae matris. Prawdziwe i zasłużone uznanie pacyentów zdobywają drowi Maleszewskiemu nowe, pomysłowe metody leczenia chorób przemiany materyi, że wspomnimy tylko o stosowanych prócz niej z wielkim skutkiem drożdżach *(Levures pures)*, własnej hodowli, przystosowanych niemal w zupełności do temperatury ciała ludzkiego, jakoteż o nowym środku leczniczym w chorobach żółci.

Rozrywek nie brak, choć z wyjątkiem doskonałych koncertów przeróżnych orkiestr, nieraz pod względem artystycznym pozostawiają wiele do życzenia. — Uroczystości ku uczczeniu urodzin cesarskich wypadły w tym roku bardzo pięknie. Szczególnie świetnie wyglądała iluminacya rzeki Tepli, zakładów zdrojowych, Puppa i źródeł. Natomiast właściciele sklepów nie pospieszyli jakoś w tym roku ani z iluminacyą, ani z dekorowaniem sklepów. Widniały zato tu i owdzie chorągwie o pruskich barwach narodowych. Podobno bowiem aspiracye pangermańskie i tu zaczynają zapuszczać coraz głębiej swe korzenie.

Wybitnych osobistości w bieżącym sezonie nie brakło w Karlsbadzie. Od drugiej połowy sierpnia bawi w „Bristolu“ brat cara, wielki książę Michał Aleksandrowicz ze siostrą w. księżną Olgą, jakoteż książę Oldenburski, Piotr, zaś w willi „Teresie“ mieszka węgierski minister handlu Fr. Kossuth. W drugiej połowie sierpnia ukończył też kuracyę francuski prezydent ministrów Clemenceau, który mimo leczenia nie ustawał w pracy, codziennie otrzymując depesze szyfrowane w sprawie marokkańskiej. Wyjechał stąd 22 b. m., a na zaproszenie króla angielskiego Edwarda, udał się dzień przedtem do Maryenbadu. W drodze powrotnej do Francyi miał zatrzymać się przez tydzień w Monachium dla zwiedzenia wystawy i teatrów, sztuką bowiem bardzo się zajmuje. W czasie swego pobytu w Karlsbadzie zyskał p. Clemenceau dość znaczną popularność. Opowiadają też, dlaczego obecnie jeździ do Karlsbadu. Poprzednio spędzał zwykle wakacye w Grecyi. W listach z podróży umieszczonych w jednem z pism francuskich chwalił piękność przyrody greckiej, ale zarazem ostro występował przeciw hotelarzom, nazywając ich „brygantami“. Jeden z hotelarzy przeczytawszy to, pobiegł natychmiast do konsulatu francuskiego, aby się usprawiedliwić: „Gdybym był wiedział, że ten pan jest dziennikarzem, wystawiłbym mu inny rachunek“. Widać bojaźń przed dziennikarzem jest początkiem mądrości, ale dodajmy nie dla rady miasta Karlsbadu, która dziennikarzom szczególnie polskim, zasadniczo nie czyni żadnych ułatwień...

Jak zwykle, tak i podczas bieżącego sezonu życie Polonii rozbite na drobne kółka i kółeczka, pozostawia mimo obfitości przebywających Polaków wiele do życzenia. Nawet dwa odczyty, urządzone przez literata warszawskiego Cezarego Jellentę o Żeromskim i Wyspiańskim nie zdołały ściągnąć liczniejszych słuchaczy. Wedle starego zwyczaju podajemy nazwiska osób, które z Polski bawiły, lub jeszcze bawią, nie przyjmując żadnej odpowiedzialności, jeśli kogo przypadkowo w tym spisie pominięto. Z Krakowa spotyka się między innymi



GIESSHÜBL: Wnętrze Świątyni źródła.

pp.: I. Grossego, I. Baranowskiego, dyrektora Fel. Koperę; ze Lwowa prof. dra Obrzuta, dra L. Gluzińskiego, H. Jareckiego, burmistrza St. Ciuchcińskiego, Bogusza, Baczewskiego, Dra Bieńkowskiego i radcę B. Baranowskiego z żoną; z Galicyi hr. Mycielskiego, W. Gniewosza, starostę Szczerbińskiego, posła St. Moysę. Ponadto bawił z Bostonu T. Adamowski, starosta Wł. Chrzanowski z Banialuki, radca dr. Krzyżanowski ze Serajewa.

Na zakończenie trudno nie wspomnieć o pobliskim Giesshüblu-Sauerbrunu dobrze wszystkim znanym z wody, mniej ze swego położenia. Istotnie podziwiać należy zapobiegliwość Mattoniego, który z tej miejscowości stworzył istne cacko i dał wzór idealnego zakładu kąpielowego na małą skalę. Nader romantyczne położenie, przepyszne, przepełnione wonią lasów powietrze, doskonała woda, sprawiają, że wielu karlsbadzkich gości zwiedza Giesshübl. Szkoda, że nie przybywają tu na dłuższy pokuracyjny pobyt po Karlsbadzie, gdyż ze względu na niezwykłą taniość i warunki klimatyczne nadaje się do tego Giesshübl wybornie. Jak są tanie, wystarczy nadmienić, że pokój z werendą o 2 łóżkach kosztuje tygodniowo 20 koron, a obiad i kolacya w abonamencie restauracyjnym dziennie 2 kor. 80 hal. od osoby. *W. D.*

Wiadomości bieżące.

Frekwencya w naszych zdrojowiskach:

W Ciechocinku	bawiło	do	dnia	25 sierpnia	osób	8285
W Iwoniczu	„	„	„	15 „	„	4422
W Krynicy	„	„	„	28 „	„	7681
W Rabce	„	„	„	21 „	„	2908
W Rymanowie	„	„	„	23 „	„	2185
W Szczawnicy	„	„	„	12 „	„	3134
W Truskawcu	„	„	„	16 „	„	3089
W Zakopanem	„	„	„	21 „	„	9039
W Żegiestowie	„	„	„	1 lipca	„	155

Z powodu nie nadsyłania listy gości przez niektóre zdrojowiska nie możemy podać liczb ostatnich. Prosimy zatem Zarządy zdrojowe o nadsyłanie listy gości pod adresem redakcyi (Szewska 22).

Z Zakopanego. Dnia 17. sierpnia odbyło się w Zakopanem walne Zgromadzenie członków Sanatoryum dla chorych piersiowych pod kierownictwem dr. Kazimierza Dłuskiego. Prezydował prof. Kostanecki z Krakowa. Po odczytaniu protokółu komisyi rewizyjnej, po zatwierdzeniu bilansu za rok 1906 i budżetu na rok 1907, walne zgromadzenie wysłuchało sprawozdania dyrektora dr. Kazimierza Dłuskiego, który przedstawił w krótkich słowach stopniowy rozwój instytucyi, oraz stale wprowadzane ulepszenia w celu utrzymania Sanatoryum na stopie wymogów nowoczesnej nauki. Z zadowoleniem przyjęto wiadomość o dużym wzroście frekwencyi pacyentów, co daje nadzieję, że z czasem instytucya stanie i pod względem finansowym na trwałych podstawach.

Dnia 18. sierpnia odbył się doroczny bal akademicki na dochód Towarzystwa domu zdrowia „Pomoc bratnia“ w sali hotelu „Morskie Oko“. Zabawa ta ma za sobą wieloletnią tradycyę największej zabawy w sezonie, gdyż jest to jedyny w całem tego słowa znaczeniu bal. Początek zabawy był zapowiedziany po stołecznemu, na godzinę 9 wieczór. Jednak i godzina 10 nie zapełniła sali, aż dopiero o północy nastąpiło pełne ożywienie. Balowi goście, znający tradycyę tej zabawy, z początku zaniepokojeni byli pustką na sali, ale obawy rozwiały się niebawem, gdyż sala zapełniła się dobrze, a zatem nic nie przeszkadzało swobodnej i ochoczej zabawie. Inaczej na tę sprawę zapatrywali się prawdopodobnie organizatorzy balu, członkowie Bratniej pomocy, którzy ze względu na zyski, woleliby pewnie ciasnotę na sali, zwłaszcza, że koszta zabawy nie były wcale filantropijnie zmniejszone przez p. Dzikiewicza, który ze względu na swoje bezkonkurencyjne stanowisko właściciela większej, a zatem jedynie odpowiedniej na ten cel w Zakopanem sali, postawił warunki, wykorzystujące sytuacyę.— Mimo to wszystko kasa balowa, pomimo wysokich kosztów, dała dochód wprawdzie mniejszy od zwykłego, jednak niepośledni. W przyszłości Bratnia pomoc ma nadzieję, że przestanie być zmuszoną urządzać zabawy z dużym nakładem kosztów, mając na względzie projektowane rychłe wybudowanie sokolni w Zakopanem, której gospodarze będą prawdopodobnie wyrozumiałymi na prawdziwą potrzebę i chętnie będą gościć u siebie zabawę o wzniosłym i nader potrzebnym celu. Drużynie sokolskiej przyznać należy, że myśli „pro domo suo“ i dokłada wszelkich starań, by módz swe gniazdo pod własnym, bezpiecznym uścielić dachem.

Konkurs na projekt budowy sokolni upłynął 1. września b. r. Udział w ocenieniu prac przyjęli pp. architekci: W. Ekielski, Z. Hendel, J. Pokutyński, J. Zubrzycki, oraz delegat „Sokoła“ zakopańskiego. Sąd konkursowy zbierze się w pierwszych dniach września b. r. w Krakowie. Wynik konkursu będzie ogłoszony w dziennikach, nadto wydział „Sokoła“ zastrzega sobie prawo urządzenia wystawy publicznej z nadesłanych prac, poczem prace nagrodzone będą autorom po poprzedniem zgłoszeniu się i podaniu adresów zwrócone.



GIESSHÜBL: Świątynia źródła.

Na dochód budowy Sokolni odegrało grono amatorów „Kościuszkę pod Racławicami“. Było to już trzecie w tym roku przedstawienie „Kościuszki“, a dwunasty z rzędu od stycznia b. r. występ niebywale ruchliwego gniazda zakopańskiego. Wypadło ono nadspodziewanie dobrze. Wszyscy bez wyjątku wywiązali się znakomicie ze swych ról, znać było w trupie sokolej zgranie, pewną rutynę i szczerą ochotę. Znakomite w całem tego słowa znaczeniu były postacie: Lichockiego, Abrahama, Bartosza, Lirnika, Łykoszyna, Korkowa, Filomeny, Bartoszowej, Lichockiej, Brandyski. Sam Kościuszko był może trochę za sztywny, ale i mimo tego bardzo dobry. Pysznymi typami szlacheckimi byli Nicefor i Onufry. Trudno zresztą byłoby wyliczać wszystkich typowych Grzegorzów, Szymków, Świstackich, jak również niezmiernie wiernych oficerów rosyjskich, bo trzebaby o każdym z osobna jedno i to samo powtarzać. Młodej więc, a już tak wytrawnej drużynie należą się wyrazy szczerego uznania i życzenia, aby praca ich w jak najbliższym czasie pomyślnym została uwieńczona skutkiem, aby celu swego, własnego budynku, wnet osiągnęli.

Wycieczka uczniów do Zakopanego. W b. lecie urządził zakład XX. Pijarów w Krakowie, dla wychowanków swoich, którzy tam przez wakacye pozostali, wycieczkę w góry. Z niewielkimi stosunkowo zapasami pieniężnymi wyruszyli chłopcy z prefektem O. Antonim na czele i częściowo jadąc, częściowo idąc, zwiedzili najpiękniejsze okolice po drodze z Krakowa ku Tatrom. Począwszy od pierwszego noclegu w gościnnym dworze pp. Rudnickich w Podolanach, wszędzie z serdecznością przyjmowano ten nieduży orszak młodzieży, zachowujący się mile i skromnie. W Zakopanem zatrzymali się dłużej, umieszczeni wspólnie w budynku właściciela Wł. hr. Zamojskiego, czyniąc, o ile pogoda dozwalała, codziennie wycieczki w góry. Poznali prawie całe Tatry polskie, hale, jeziora i niektóre dostępniejsze szczyty. Po dwóch tygodniach ruszyli dalej przez Węgry do Szczawnicy. I tam chodzili pieszo, a na gościnnych plebaniach goszczono i posilano ich na drogę. Przez Widzicę, Czorsztyn, Czerwony klasztor i Pieniny doszli do Szczawnicy, skąd znowu po kilku dniach wypoczynku i wycieczek na Trzy - Korony, Sokolicę i t. d. przez Stary Sącz powrócili do Krakowa. Chłopcy powrócili rozbawieni i szczęśliwi, z takim zasobem wiadomości o Podhalu, Tatrach, wodach, zamkach i ludzie wiejskim, że tak wielkiego zasobu wiedzy przez rok studyów w książkach nabraćby nie mogli. Zahartowali się wszyscy, a chociaż w Tatrach i zimno i dżdżysto czasami bywało, żaden z nich nie zakaszlał, żaden kataru nie nabył i utyli jeszcze po drodze.

Niedogodności wycieczkowców przy Morskiem Oku. Piszą do *N. Reformy* z Zakopanego z wiarygodnego źródła: Zupełnie przypadkowo przyjmuję na siebie rolę korespondenta, aby zilustrować drobny wprawdzie, a jednak bardzo dosadnie charakteryzujący nasze stosunki fakt. Rzecz dzieje się w Zakopanem, względnie na wycieczce nad Morskiem Okiem. Korzystając z prześlicznej pogody, wybraliśmy się we trójkę na noc nad Morskie Oko, aby na drugi dzień rano przejść przez Rysy na węgierską stronę. Na miejscu znaleźliśmy dwa schroniska, jedno prywatne p. Burego, drugie należące do Towarzystwa tatrzańskiego, w którem restauracyę dzierżawi p. Bauer. Wobec tego, że schronisko Towarzystwa tatrzańskiego jest droższe, bo za sam nocleg płaci się 2·40 K, a u p. Burego tylko 1·90 K, zgłosiliśmy się zatem u tego ostatniego, zajęliśmy trzy wygodne łóżka, zjedliśmy kolacyę i korzystając z kilku jeszcze pozostałych wolnych chwil, wyszliśmy nad Morskie Oko. Po jakiej godzinie przechadzki wzmógł się apetyt i postanowiliśmy sobie urządzić drugą kolacyę, ale tym razem u p. Bauera. Weszliśmy do sali, gdzie jeszcze kilka osób siedziało nad dymiącymi talerzami i poprosiliśmy zbliżającego się kelnera o jakieś mięsa. Odszedł, ale po małej chwili wrócił i zapytał nas, gdzie nocujemy. Zdziwiliśmy się, ale nie przeczuwając, jakie fatalne skutki pociągnie nasza szczera odpowiedź, objaśniliśmy go w prostocie ducha, że w sąsiedztwie, u p. Burego. Skutek był istotnie natychmiastowy. Usłyszeliśmy tylko tyle, że wobec tego w schronisku Towarzystwa tatrzańskiego kolacyi dla nas niema. Trudno, trzeba było się z losem pogodzić i wyrzec się pokrzepienia ciała na następny dzień trudów i mozołów. Chcieliśmy jednak mieć przynajmniej jednę satysfakcyę: oto dla przyszłych pokoleń zapisać ten fakt w księdze, którą Towarzystwo tatrzańskie dało p. Bauerowi, o ile nam się zdawało, nie dla jego własnej wygody, ale dla użytku gości, bez względu na to, czy się tam nocuje, czy nie. Ale i tu spotkał nas zawód. Oto otrzymaliśmy na naszą prośbę opryskliwą odpowiedź, że książki niema. Ha! trzeba się było i z tem pogodzić i podziękować p. Bauerowi przynajmniej za łaskę, że nam pozwolił jeszcze parę chwil posiedzieć na swoich stołkach w sali jadalnej, bo przecież mógł nas od razu z miejsca wyprosić ze schroniska. U nas przecież wszystko możliwe.

Żegiestów. Wśród licznych zdrojowisk, położonych w naszym kraju, Żegiestów posiada wszelkie warunki, by stać się w przyszłości pierwszorzędnem miejscem kąpielowem, tak ze względu na swe nad wyraz malownicze górskie położenie, jak również obfite źródła, zawierające bardzo silną wodę szczawo-żelazistą. Nic też dziwnego, że z każdym rokiem coraz liczniejsze rzesze kuracyuszów przybywają do Żegiestowa i obecnie nawet, mimo kończącego się głównego sezonu, panuje tu ruch ożywiony.

Ze strony nowych właścicieli Żegiestowa, ks. dra Żygulińskiego i p. Więckowskiego, widoczne są starania, by zakład postawić na stopie odpowiadającej nowoczesnym wymogom higieny.

W ciągu stosunkowo krótkiego czasu, bo zaledwie kilku miesięcy, zaprowadzono wodociągi, kanalizacyę i oświetlenie elektryczne.

Takiemi urządzeniami nawet Krynica poszczycić się nie może, mimo, że jest własnością rządową.

Dla ożywienia ruchu towarzyskiego urządzane są wieczornice taneczne, prowadzone z wielką werwą przez p. Maryana Więckowskiego; ochocza zabawa przeciąga się nieraz do rana.

Na pochwałę zasługuje orkiestra zakładowa p. Kräniera, która grywa dwa razy dziennie przy głównym domu zdrojowym; tak dobrze zgranej i prowadzonej orkiestry niema żadne zdrojowisko, z wyjątkiem Krynicy, gdzie grywa orkiestra pod dyrekcyą Wrońskiego.

Ujemną stroną Żegiestowa są restauracye, zwłaszcza górna, pozostawiająca wiele do życzenia, oraz niezwykła drożyzna artykułów kolonialnych.

Jest tu jedyny sklep Gabla, który, korzystając z monopolu, wyzyskuje sytuacyę. Dość powiedzieć, że 1 funt cukru kosztuje 24 ct., 1 funt świec 54 ct., 1 litr spirytusu denaturowanego 40 ct. (!) i t. d.

Na dochód budującej się kaplicy urządzono w ostatnim czasie tombolę, połączoną z koncertem; czysty dochód wyniósł 850 koron. Ten nieoczekiwany rezultat jest zasługą pp. Halbanowej i Rudnickiej, które gorliwie zajmowały się urządzeniem tej towarzyskiej zabawy.

Pociąg spacerowy do Krzeszowic. Wskutek starań krajowego związku turystycznego, zarządziło ministerstwo kolejowe zaprowadzenie pociągu spacerowego z Krakowa do Krzeszowic, w niedziele i święta. Pociąg ten kursować będzie do dnia 15. września; wychodzi z Krakowa o godzinie 1·20 po południu, przybywa do Krzeszowic o godz. 2·11, skąd wraca o godz. 8·15 wieczorem i przybywa do Krakowa o godz. 9·01. — Kasy kolejowe wydają bilety powrotne, ważne tylko na jeden dzień i do tego jedynie pociągu, po cenach: I. klasa 3 kor. 60 hal., II. klasa 2 kor. 20 hal., III. klasa 1 kor. 20 hal.

Spis lekarzy Polaków ordynujących w zdrojowiskach krajowych i obcych.

Abbazia: Dr. X. Gorski.
Baden pod Wiedniem: Dr. Kümmerling.
Biarritz: Dr. Bohdanowicz.
Birsztany: Dr. Grodecki.
Busko: Dr. Drewnowski, Majkowski, Rubinstajn, Sawicki, Sulimirski, Talko.
Bystra: (Sląsk austr.): Dr. Jekels.
Cudowa: Dr. Brodzki.
Ciechocinek: Dr. Arnstein, Besiekierski (chir.), Ciągliński, Dębicki, Górski, Grudziński, Jezierski, Konarzewska, Lorentowicz, Lubowski, Polikier, Przyrembel, Pyrz, Ruppert, Sinołęcki, Tannenbaum, Wolberg.
Darków: Dr. Klimek.
Druskieniki: Dr. Bujakowski, Konwerski, Markiewicz, Sawicki, Zaleski.
Franzensbad: Dr. Moraczewska, Rosner, Steinsberg, Zeitner.
Gastein (Hof): Dr. Jeż.
Gleichenberg: Dr. Bulikowski.
Gries koło Bozen: Dr. Nazarkiewicz.
Hall (Bad): Dr. Feuerstein.
Inowrocław: Dr. Krzymiński, Przybyszewski.
Iwonicz: Dr. Berger, Damański, docent Gabryszewski, Lanes, Staniszewski, Stauber.
Karlsbad: Dr. docent Biernacki, Goldwasser (okul.), Hassewicz, Kaufmann, Kołaczkowski, Kostecki, Kretowicz, Kropf, Maleszewski, Moraczewski, Scharf, Śliwiński, Süsskind.
Kissingen: Dr. F. Chłapowski, Maciejewski.
Kołobrzeg: Dr. A. Chłapowski.
Kosów: Dr. Tarnawski.
Krynica: Dr. Aronsohn, Askenazy, Better, Cercha. Dębicki, Ebers, Kmietowicz, Kopf, Lewicki, Lorentski, Mayer, Skórczewski, Tyszecki (dent.), Wąsowicz, Zarzycki, Zathay,
Lubień: Dr. Mikolašek, Obmiński.
Marienbad: Dr. Dobija, Eichhorn, Harajewicz, Kwiatkowski, Liebeskind, Prager, Reinhold, Schermant, Szczepański,
Maryówka: Dr. Zakrzewski.
Meran; Dr. Binder.
Morszyn: Dr. Jasiński.
Nałęczów: Dr. Dobrucki, Gliński, Makowski, Męczkowski, Puławski (dyr. zakład.), Rudzki.
Naubaim: Dr. Jankowski, Jaworowicz, Łowiński.
Nizza: Dr. Bohdanowicz.
Odessa: Dr. Jachimowicz.
Oeynhausen: Dr. Janta-Połczyński.
Ojców: Dr. Kozłowski.
Piszczany: Dr. Brand, Teichmann.
Połąga: Dr. Skowroński, Świętochowski (zakładowy).
Pustomyty: Dr. Blaim.
Rabka: Dr. Cholewicz, Kaden, Lang, Supiński (l. zakł.).
Reichenhall: Dr. Goldschmidt, Knobel, Sadowski.
Rymanów: Dr. Bielecki, Dukiet, Regiec, Wajgiel.
Sławuta: Dr. Dobrzycki, Dzierzbicki.
Solec: Dr. Daniewski, Knoff.
Swoszowice: Dr. Trzciński.
Szczawnica: Dr. Gorski, Hammerschlag Kołączkowski, prof. Korczyński, Kretz, Kruszyński, Singer, Żuliński.
Trenczyn: Dr. Filipkiewicz (lek. zakł,), Münz Wobr.
Truskawiec: Dr. Krzyżanowski, Mindes, Pelczar, Praschil.
Vichy: Dr. Biernawski.
Wiesbaden: Dr. Błociszewski.
Wisła (Śląsk austr.): Dr. Zanietowski.
Wysowa: Dr. Kraszewski.
Zakopane: Dr. Brzeziński, Chramięc, Chwistek, Czaplicki, Dłuska, Dłuski, Gaik, Gawlik, Gruber, Janiszewski, Majewicz, Sokołowski (dent.), Żychoń.
Żegiestów: Dr. Piotrowski.

OGŁOSZENIA.

ZAKŁAD DLA LECZENIA CHORÓB KOBIECYCH

(ambulatoryjnego)

Dr. M. CERCHY i Dr. T. PIOTROWSKIEGO

Kraków, Podwale 12.

Leczenie spraw zapalnych, zwłaszcza przewlekłych około- i przymacicznych, zmian chorobowych w przydatkach i miąższu macicy, niedokształtu macicy, zaburzeń w miesiączkowaniu, nadmiernego otłuszczenia brzucha, niedowładu jelit. Leczenie gorącem powietrzem (met. Bier-Polano), długotrwałe gorące irygacye, ułożenie na równi pochyłej (planum inclinatum) z równoczesnem obciążaniem zewnętrznem i wewnętrznem (kolpeuryza powietrzna i rtęciowa), mięsienie mechaniczne, gimnastyka lecznicza (met. Thure-Brandt), mięsienie elektryczne, zastosowanie lecznicze prądu elektrycznego (met. Apostoli), galwanizacya, faradyzacya, elektroliza, kataforeza.

Zakład otwarty od 8–12, 4–6 i prowadzony tylko przez **lekarzy.**

ZAKŁAD KĄPIELOWY i SANATORYUM

MORSZYN

kąpiele solankowe, gazowe, borowinowe i hydrotherapia.

obok Stryja Stacya kol., poczta i tel. w miejscu.

Sezon od 1. czerwca do 30. września.

Lekarz zakładowy: **Dr. Stanisław Jasiński.**

Prospekta na żądanie.

Specyalista chorób wewnętrznych

Dr. Kazimierz Flis

b. asystent c. k. Kliniki lekarskiej Uniw. Jag.

przeprowadził się do domu przy ulicy Szewskiej L. 22.

Dr. Wacław Kraszewski

ordynuje w bieżącym sezonie jako lekarz zakładowy

w Wysowy (Galicya).



FRANCISZEK NIEWCZYK

Lwów, ul. Czarnieckiego L. 10.

Pierwsza i jedyna krajowa fabryka instrumentów orkiestralnych smyczkowych i dętych.

Poleca najrozmaitsze instrumenty orkiestralne znakomitej dobroci **własnego wyrobu,** oraz wielki zapas Mandolin włoskich i francuskich, Gitar, Harmonik, samogrających Pozytywek, wielki zapas strun włoskich znakomitej dobroci i najrozmaitszych przyborów do instrumentów po cenach nadzwyczaj nizkich.

Wielki i jedyny skład fabryczny we Lwowie.

Cenniki wysyła bezpłatnie.



Przepuklinę radykalnie usuwa specyalny patentowany bandaż

M. FREILICHA

Lwów, ulica Gródecka 35.

Proszę żądać świeżo wydanej broszury ze setkami świadectw, gratis i franco. — Koniecznem jest dla przymierzenia bandaża przybycie osobiste i kilkudniowy pobyt, gdyż listownie jest niemożebnem.

Potwierdzam niniejszem, że pan **Mojżesz Freilich,** bandażysta, poświęcający się wyłącznie wyrobom opasek przepuklinowych swego pomysłu, na które posiada patent, nadany mu przez Ministerstwo austryackie, umie z nadzwyczajną biegłością sporządzać opaski przepuklinowe, nie tylko dla dorosłych, jak to lekarze w licznych świadectwach potwierdzają, lecz zakłada swe opaski również z doskonałym skutkiem i u małych dzieci, jak się o tem miałem sposobność przekonać u jednorocznego dziecka, a nadmienić muszę, że podczas kilkutygodniowego leczenia nie powstało pod opaską ani razu zaczerwienienie skóry, co dowodzi, że **obustronna opaska przepuklinowa była z nadzwyczajną dokładnością i wielką znajomością rzeczy sporządzoną.** Podnoszę te szczegóły głównie dla tego, że mogą one służyć za dowód, iż przepukliny nawet już u tak małych dzieci można wyleczyć, jeśli się ma pod ręką tak **biegłego specyalistę w tym fachu, jakim jest bezsprzecznie pan Mojżesz Freilich.**

We Lwowie, 2. lutego 1896.

Dr. Wiktor Legeżyński,
fizyk m. Lwowa.

Nakładem Polskiego Towarzystwa Balneologicznego. — Drukarnia Związkowa w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.